



Marek Waszkiewicz

waszkiewiczmarek.blogspot.com

Szloch

Rzecz o ucieczce z ciemności

Wydanie I

- 2016 -

Pamięci mojej Siostry Barbary

©Copyright by Marek Waszkiewicz

<http://waszkiewiczmarek.blogspot.com>

Wszelkie prawa zastrzeżone. Rozpowszechnianie i kopiowanie całości lub części niniejszej publikacji jest zabronione bez pisemnej zgody autora. Zabrania się jej publicznego udostępniania w Internecie oraz odsprzedaży.

Wydanie I

ISBN 978-83-7859-696-7

Spis treści

<i>Wstęp</i>	4
<i>Lato</i>	6
<i>Jesień</i>	18
<i>Zima</i>	53
<i>Wiosna</i>	96
<i>Lato</i>	135
<i>Zakończenie</i>	167

Wstęp

Wszystko zaczyna się wewnątrz, ukryte przed światem.

To, co widoczne, zdaje się nie istnieć!

To, co ukryte, wydaje się być prawdą!

Nieważny jest czas.

Nieważne jest miejsce.

Nieważna jest przyczyna.

Nieważne jest pochodzenie, stan majątkowy, elokwencja, przebojowość, twarde łokcie czy inne przymioty hołubione i jakże pożądane w płytkim świecie blichtru, w którym pod cienką maską wątpliwego makijażu kryje się co najwyżej rozczarowanie.

Ważne jest, żeby zaczęło się wewnątrz nas.

Trzeba stanąć na skraju rozpacz i zadać sobie pytanie – skaczę bez możliwości powrotu czy też zatrzymuję się; zagłębiam w siebie, rozdrapuję siebie na kawałki, rozbieram na czynniki proste i smakuję siebie krok po kroku, słowo po słowie, chwila po chwili?

Ważne, żeby tak strasznie w sobie rozliczyć przeszłość albo dotknąć jej, spróbować zrozumieć i odrzucić, zapomnieć, zatracić w otchłaniach przemijania.

Ważne, żeby biec w siebie i odkrywać; zostawiać Bogu to, co już tylko On może rozliczyć. Zostawiać Bogu to, na co nie mamy żadnego wpływu. Zostawić Bogu to, co w ludzkiej słabości dopada nas, katuje, rzuca na kolana, przestrasza, zniewala.

Ważne, żeby zrzucić z siebie, wyrzucić z siebie krępujące przeszłość i przyszłość. Przywdziać szaty terażniejszości. Myśleć teraz! Czuć teraz! Widzieć teraz! Słyszeć teraz! Być!

Wtedy każdy jest gotowy. Wtedy każdy potrafi widzieć. Wtedy każdy potrafi czuć. Wtedy każdy potrafi słyszeć. Wtedy każdy potrafi myśleć. Wtedy każdy wie, że jest.

Każdego ogarnia przemożne pragnienie życia bez czasu.

Nie ma czasu teraz. Nie ma czasu dla kogoś zanurzonego w teraz. Jest doznanie chwili. Dotykanie życia chwila za chwilą. Od nowa. Na nowo. Teraz! Ciągłe i ciągle teraz!

Kiedy człowiek staje twarzą w twarz z samym sobą w terażniejszości, wyzbywszy się przeszłości i przyszłości. Kiedy człowiek staje przed sobą, naprzeciwko siebie, w sobie teraz. Kiedy rozumie, że przeszłość i przyszłość nie mają dla jakości życia, poza szkodliwym, żadnego znaczenia, żadnej wartości. Kiedy do człowieka dociera, że

przeszłość i przyszłość to tylko zbędny balast podsuwany nam przez Księcia tego świata, a myślenie o nich, oddawanie się im, kłanianie się im, okrada człowieka z teraźniejszości, wyrzuca go z chwili, pozbawia przeżywania chwili teraz, rozmywa człowieka na wczoraj i jutro, nie daje szans zanurzenia się w dzisiaj, w teraz, w siebie naprawdę.

Kiedy wreszcie człowiek to sobie uświadamia, jest prawdziwie u siebie. Jest z sobą! Jest z Bogiem! Jest dla siebie! Jest dla Boga! Jest dla innych! Jest dla całego otaczającego go świata!

Wtedy właśnie niezauważenie nadchodzi moment, że można wreszcie...

Szloch...

Lato...

1.

Samotność w świecie barw twarzy i miejskiego chaosu bywa groteskowa. Nierzadko jednak albo jeszcze częściej jest faktem, jak widziane światło wygasłych gwiazd lub próba ubierania myśli w Słowo.

Samotność w tłumie ludzi zwiastuje czas prawdy, spokoju, ale też i rozpacz. Jestem gotowy na wszystko, rozpoczynając spisywanie kroniki fałszu i złudnego szczęścia.

Wiara, Miłość i czysta Naiwność – utracone przyjaciółki dzieciństwa upominały się o należne im miejsce w dorosłym świecie hipokryzji i nienawiści – chcą wrócić ogniem, aby spalić Dotychczasowe i wytyczyć drogę w Nieznane.

W takiej sytuacji ratunkiem wydawała się tylko ucieczka do Szopy – samotni niezmiernie skromnej, ale w zupełności wystarczającej dla myśli i starganych nerwów: stół, kuchenka, łóżko, kominek, Biblia, kilka książek i spory zapas papieru, aby nie stracić z oczu celu nowej wędrówki.

Jak w życiu, tak i tu jestem tylko gościem. Szopa jest bowiem azylem mojego Zwariowanego Przyjaciela, który postanowił użyczyć mi swojej pustelni, a sam wyruszył szukać własnego Eldorado.

2.

Przyglądam się z oddali ceremonii rozpoczęcia roku szkolnego w położonym niedaleko Szopy Ciemnogrodzie.

Dobrze im tak, myślę, patrząc na uczniów i nauczycieli. Niech wałą głową w mur. Muszą się przecież w jakiś sposób przekonać, że nie ma dla człowieka niemożliwego!

Pot spływa po plecach, ale stoję w miejscu. Nie mogę nacieszyć się widokiem młodych ludzi. Są wszędzie tak bardzo do siebie podobni. Do pewnego czasu, do pewnego etapu swojej naiwności, do jej granicy wytyczonej przez brutalizm życia – łatwowierne baranki prowadzone na rzeź.

A później obierają swoją drogę wojownika lub ofiary.

Trzeba koniecznie kochać tych nieuformowanych jeszcze do świadomego grzechu potomków Adama i Ewy; protoplastów dotykania Nieznanego, Zakazanego, Pożądanego. Trzeba kochać i szanować tę ich bolesną szybkość podejmowania decyzji, aby zrozumieć, że właśnie w ten sposób na naszych oczach potwierdza się nieustannie fakt powielania błędów poprzednich pokoleń.